Rozmaitości

DNIA 22. MARCA Ner 12. 1834 ROKU.

O DNIESTRZE W GALICYI.

(Z niemieckiego rękopisma profesora M. Stögera, pozostałego redakcyi po zgonie autora.)

Rzéki galicyjskie wody swe dwóm oddają morzom, Bałtyckiemu i Czarnemu, a to przez Wisłę i Dniester, które po za granicami Galicyi bezpośrednio do morza wpadają.

Dniester, dawnych Sarmatów Tyras, którego dzisiéjszą nazwę Danastus już w czwartym znajdujemy wieku, jest po Wiśle najznaczniéjszą w Galicyi rzéką; długość jego biegu, od źródeł aż do ujścia w Morze Czarne, wynosi 152 mil, z których 62 w saméjże Galicyi. Zródła swe bierze z zawiązku Karpat, z tego to wielkiego wodozbioru wschodniéj Europy, który na wszystkie cztéry strony świata rozsyła rozległym niwom swoje srébrne, użyzniające żyły. Rzéka ta nie wypływa, tak jak wiele innych, z najwyższych, bezludnych, dziko-romantycznych rozpadlin gór, lecz z ich podnóża, w południowo-wschodniéj stronie cyrkułu Samborskiego, w którémto miejscu rolnictwo i chów bydła dość znaczną zatrudniają ludność, a bory od dawnych już czasów pługowi ustąpiły miejsca. Dniester zajmuje w swą dziedzinę * cyrkuły Samborski, Stryjski, Stanisławowski, Brzeżański, Tarnopolski, Czortkowski i połowę Lwowskiego, razem 550 mil kwadratowych, czyli prawie trzy ósme części całego królestwa, i to właściwie środek jego; gdyż góry i równiny; bardziéj ku północy się rozszérzające, należą do dziedziny Wisły, którą od Dniestru dzieli ostro część głównego pasma gór europejskich, ciągnącego się od granic cyrkułów Sanockiego i Samborskiego w poblizkości Chyrowa, Rudek, Lwowa, Złoczowa i Podkamienia. Od strony południowej Dniestru zaczyna się już dziedzina Dunaju, a mianowicie najpiérwéj wpadająca doń rzéka Prut, któréj północna część bardzo się zbliża do Dniestru i przedzielona jest od niego odnogą Karpat, najprzód pomiędzy cyrkułami Stanisławowskim i Kołomyjskim, a potém ostro od południowéj jego części, która, jakeśmy dopiéro co wspomnieli, środek Galicyi zajmuje.

Opiszemy najprzód bieg téj rzéki w każdym z cyrkułów, korémi płynie, a potém zrobimy kilka ogólnych uwag nad jéj ważnością we względzie gospodarstwa narodowego.

I. DNIESTER W CYRKULE SAMBORSKIM.

Powyżéj wsi, Dniestrzyk Dubowy zwanéj, wypływa Dniester, zasilony kilką jeszcze z góry spadającémi strumykami, i bieży w wielkim łuku prawie równolegle do granicy cyrkułu zachodniéj i północnéj. Nad jego brzegami leżą, prócz wielu wsi, Staremiasto i piękne królewskie miasto Sambor. Rzéka ta, w swoim, początkowo-bystrym biegu, porusza wiele młynów, unosi kamienie i żwir, porywa pnie i drzewa, i wybiéra sobie łożysko na przemian, to po prawéj, to po lewéj stronie doliny; w takim stanie dochodzi aż pod sam Sambor; tu zmienia nagle bieg swój północny: zaledwie bowiem że się wydarła z pomiędzy gór w równiny, puszcza się, zabrawszy jeszcze Strwiąż poniżéj Sambora, w kierunku wschodnio-południowym, lecz już z nieco osłabionym pędem. W tym cyrkule wpadają doń: Błożewka powyżéj Koniuszek, wody Komarzénskie pod Monasterkiem, Tyśmienica poniżéj Terczakowa, Kłodnica i Niczehówka

* . Przez dziedzinę rzéki *(Flussgebiet)* rozumiémy zbiór wszystkich rzék, źródeł, strumieni i t. d., wody swe jéj oddających, a przytém i w całej rozległości grunta, temi wodami poprzerzynane. Przyp. redak.

pode wsią Nadytycze. Osobliwością, godną uwagi, jest przebój Dniestru, który w tym cyrkule uskuteczniono w niedawnym czasie.

W niezliczonych w swym biegu przedzierając się wężykach zawala swe wybrzeża i łożysko mnóstwem szlamu i żwiru; a gdy przytém bieg wpadających doń wód jest krótki: spadek ich nagły, a następnie i siła uderzająca znaczna, wszystko, co te rzéki poniosły, oddają Dniestrowi, który nareszcie, osłabiony w swym biegu, nie jest w stanie uprowadzić nagromadzonéj zdobyczy. Przyczynia się także do tego obfity w wodę i bystry Stryj, poniżéj w cyrkule Stryjskim go dosięgający. Gdy tedy tym sposobem zatrzymywane zostawały wody części powyżéj Dniestru, łożysko téj zasypywało się w cyrkule Samborskim, i następnie całkiem się zatykało, a rzéka tworzyła sobie w tém miejscu rozległe bagnisko. W skutek tego następowały trzy i cztéry razy do roku wielkie powodzie, częstokroć po kilka trwające tygodni; cała okolica od Babiny, przy ujściu Strwiąża, aż do Koniuszek i nawet jeszcze daléj, ciągle prawie bywała zalana, i to nawet z częścią drogi cesarskiéj pod Koniuszkami, tak, iż podróżni zaledwie że mieli czas schronić się na najbliższe wiérzby, i nieraz musieli aż do trzeciego dnia w tém niebezpiecznem zostawać położeniu. Oprócz tego i Strwiąż zatrzymywał wody Dniestru tak dalece, że ostatni, zasypując się coraz bardziéj pod Hordynią, otworzył sobie przez tę wieś uboczne ramię, czyli łachę, i w tym nowym, daleko już krótszym i prędszym biegu, zalewał, przy małéj nawet wodzie, niziny aż po Terczaków, a dawne łożysko następnie zasypywał. Z tegoto powodu ucierpiało znacznie gospodarstwo wiejskie w okolicach, ciągnących się po nad tą częścią dawnego łożyska, a nawet około Sambora, gdzie ziemia już jest lepsza i rolnictwo głównym dochodem, był grunt na znaczną rozległość w dół rzéki popsuty. Kmiotek mało tutaj ma roli i to po części gorszą i, mimo blizkości gór, w lasy obfitych, nieraz ciérpi niedostatek drzewa, i trzciną z bagien musi go zastępować; siano żąć tu można tylko w czasie suszy. Siano, złożone w stogi, dopiéro w zimie bywa sanną prowadzone na sprzedaż do odleglejszych okolic, po części zaś zostaje spożytkowane przez rogaciznę, z Multan do Ołomuńca tędy przepędzaną. Dla tegoto w tych okolicach poddany ma się stosunkowo nie tak dobrze.

Ale niebezpieczeństwo było jeszcze większe; groziło bowiem całkowitém rzuceniem się Dniestru w utworzoną sobie łachę, przez coby wszystkie niziny, nawet daleko jeszcze po za Wołoszczą i Horuckiem zupełnie zostały zalane.

Niebezpieczeństwo to odwrócono w przeszłym lat dziesiątku zrobieniem w Dniestrze przeboju, długiego na 3,840 sążni w kierunku od Hordyni ku Czajkowicom; tym sposobem grunta, powyżéj Hordyni leżące, zostały prawie całkiem od wylewów uwolnione, wody Strwiąża znacznie się zniżyły, łachę zamknięto za pomocą faszyn, i okolice, poniżéj leżące, ochroniono od spustoszenia. Dla dopięcia tego musiano różne uskutecznić roboty, a mianowicie wywyższenia brzegów, wzmacniania ich łoziną, boczne (oporowe) tamy z ziemi, rowy bezpieczeństwa, i zwyczajne ssące rowy.

Aby to ważne przedsięwzięcie pożądany wzięło skutek, należało uregulować koryto Dniestru jeszcze poniżéj, nie mniéj i ujścia rzék, wprost do niego wpadających. W tym celu zdjęto już rzékę hydrotechnicznie z przezwyciężeniem wielu trudności; a gdy i to zadanie całkiem zostanie rozwiązanem, wtedy bagna cyrkułu Samborskiego będą mogły być osuszone nie przemijająco, ale na zawsze. A tak, bez wyrządzenia szkody sąsiadom, przybędzie w tym cyrkule okolicom, poniżéj Dniestru się rozciągającym, na użytek gospodarstwa wiejskiego znaczna rozległość gruntów, które może właśnie dla tego będą żyzniéjsze, iż stały pod wodą; albowiem skutki gwałtownych, przydłuższych działań przyrodzenia mogą się stać z czasem dobroczynnémi, byleby rozum ludzki umiał z nich w właściwy sposób pożytkować.

II. DNIESTER W CYRKULE STRYJSKIM.

Pod Sajkowem wstępuje Dniester w cyrkuł Stryjski i, przerznąwszy w szérz część jego, najbardziéj na północ wystającą, dostaje się pod Moszkowicami do Stanisławowskiego. W téj części przekracza dwa razy granice cyrkułu Stryjskiego, dotykając w krótkich przerwach Brzeżańskiego.

Równiną w pośród bagien, nieprawych płodów swego rozpasanego i niestałego biegu,

wchodzi on do tego cyrkułu nie zmieniając się w nim bynajmniéj; jednak już tu, a mianowicie od Rozwadowa, zaczyna być spławnym i ma przy najniższéj wodzie 21 sążni szérokości; za wezbraniem zaś przybiéra nie tylko w wysokości, lecz i w szérokości; albowiem i tu jeszcze w wielu miejscach nié ma stałych brzegów. Za ciągłe zagrażanie okolicznym gruntom zdaje się żeglugą przynajmniéj chcieć się odpłacić; dwadzieścia i pięć miast lub wsi obléwa w téj części swego biegu: pomiędzy témi miasto Żurawno; zabiéra w siebie Żubrzę pode wsią Uście, Stryj poniżéj Żydaczowa, Świcę pod Żurawnem, Siwkę przy końcu swego biegu w tym cyrkule, i Łomnicę powyżéj Halicza.

Najważniéjszą z rzék, wpadających do Dniestru, nie tylko w tym cyrkule, ale i w całym jego biegu, jest Stryj, który swe źródła (Stryj, Hniła zaledwie 3,000 sążni od najwyższych źródeł Sanu i Ilnik) bierze z najwyższéj obwódki granicznéj cyrkułów Stryjskiego i Samborskiego z góry Lizia, przerzynając w obszérnym łuku część południowo-wschodnią ostatniego cyrkułu, a północno-zachodnią piérwszego. W całéj długości swego biegu, blizko 23 mil wynoszącego, obléwa 2 miasta i 43 wsie, to jest: w Samborskim 10 wsi, a w Stryjskim miasta Stryj, Żydaczów i 33 wsi. Z pomiędzy tych miéjsc i te nawet, które leżą bliżéj źródeł Stryja, jeszcze w ostrym klimacie pogórnych okolic, w których często i owies nie dochodzi, znaczną mają ludność, trudniącą się po większéj części chowem bydła i pszczół, rybołostwem, drewnianémi wyrobami i wypalaniem węgli drzewnych dla mieszkańców równin w dalszym biegu Stryja. Minąwszy kraj wyższy, nad łagodniéjszémi gór spadkami i po równiéjszych nadbrzeżach wsi rozłożone są jeszcze gęściéj, a rolnictwo już główny stanowi przedmiot.

Spadek Stryja bardzo jest znaczny; rzéka ta jest w swym początku tak bystra, iż często wyrywa skały, odłamki ich na znaczną prowadzi odległość, aż po same ujście mnóstwo niesie żwiru. W biegu swym najprzód ku północy, daléj ku wschodowi, a nareszcie znowu w kierunku północno-wschodnim, zajmuje w swą dziedzinę przeszło 56 mil kwadratowych, przybiérając w téj przestrzeni, prócz wielu źródeł i rzéczek, Opę, w cyrkule Stryjskim, która, z wyższych wypływając Karpat, zwiększona jeszcze Orejawą, pod Skolem się do niéj wléwa.

Stryj nie tylko, że, jakeśmy wyżéj wspomnieli, szkodliwy wywiéra wpływ na część wyższą Dniestru, ale nawet w swém własném łożysku bywa niebezpiecznym; pustoszył on dość często żyzne okolice, przerywał nieraz ciągnącą się po nad nim opodal miasta Stryja drogę cesarską, i zagrażał pochłonieniem wsi Hurnie i Duliby. Zapobieżono temu za pomocą sztucznych zakładów, z którémi mają być połączone inne, bieg rzéki regulujące wodne dzieła, a to dla ochronienia niższych żyznych okolic od nader częstych zalewów, z wężykowatości łożyska pochodzących; szczególniéj też poniżéj Żydaczewa. Już w tym cyrkule daje się czuć szkodliwość kierunku téj rzéki do Dniestru pod kątem roztwartym; dotąd nawet jest jeszcze Stryj w tym samym przypadku; dawniéj jednak kąt ten był ostrzéjszym; lecz z powodu następnego zasypywania się łożyska zmienił się on nieco w następstwie czasu.

Łatwo więc sobie wytłumaczyć przyczynę nader zmiennego stosunku szérokości téj rzéki do jéj głębokości i spadku; tak np. wysokość ostatniego od Dulib przez Stryj aż do Kawczegokąta wynosi na długości dwóch mil 24 sążnie, ztąd zaś aż do ujścia w długości trzech mil 11°, 4' 2". Szérokość zaś rzéki w ujściu dochodzi przy najniższéj wodzie 70°, a średnia głębokość 6', gdy tymczasem wyżéj pod Międzybrodami szérokość wynosi tylko 20°, a średnia głębokość 2 stopy, które wszakże w czasie puszczania kry, lub gwałtownych ulew nieraz i do 9 stóp wzrastają.*

Drugą z najznaczniéjszych do Dniestru wpadających rzék jest Świca, płynąca ze strony wschodniéj Stryja, i w kierunku prawie od niego równoległym; źródła swe bierze na granicy węgierskiéj pod Gorgoladą i Petryszowem, i w swym, początkowo nader gwał-

* Z rozmiarów Stryja, uskutecznionych w wielu jego miéjscach we względzie hidraulicznym, następujące otrzymano w przecięciu wypadki: *a)* Średnie szérokość 32°; *b)* średnia głębokość 2' i 6"; *c)* prędkość na jednę sekundę 4'; *d)* ilość wody, opływająca w jednéj sekundzie, 1,920 stóp sześć-ściennych; *e)* średni spadek 1' i 8" na 100°; *f)* powierzchnia całkowita najniższego stanu wody wynosi 4 milijon. sążni kwadr., powierzchnia zaś całkowita średniego stanu wynosi 10 milijon. sążni, a w czasie powodzi 2 3/5 mil kwadrat. P. aut.

townym spadku, prowadzi kamienie i żwir, i zasypuje niémi rozległe niziny. Długość jéj biegu wynosi 12 mil; bierze ona w siebie Mizunię, Brzaskę i Turzankę, nie mniéj wiele źródeł i ścieków dészczowych, lecz poniżéj dzieli się na wiele szkodliwych odnóg, i z szérokością 40 do 50 sążni i trzystopową głębokością wpada do Dniestru pod Żurawnem.

Spadek Świcy jest bardzo gwałtownym; od ujścia Mizuni aż do jéj własnego wynosi on przeszło 103 sążni; lecz gdy z tego właśnie powodu wezbrane jéj wody prędzéj odpływają, a wzbiór wód Dniestru zwykle poźniéj następuje, dla tego to w takich czasach rzéka ta wstrzymywana bywa wodami Dniestru i wyléwa powyżéj Żurawna. Wsi w tych okolicach, po nad brzegami Świcy rozłożone, gęstszą mają ludność, aniżeli położone ku jéj źródłom, gdzie, wśród ostrego gór klimatu, rolnictwo nie wiele co obiecuje, a wielkie piece, fryszerki i wyroby drewniane wyłącznémi prawie muszą być zatrudnieniem mieszkańców; daléj zaś i poniżéj uprawa roli główny stanowi dochód, a przytém i wywóz soli z Bolechowa podaje wieśniakowi sposobność zarobku.

Tak tedy wzmacnia się Dniester témi większémi i jeszcze wielą mniéjszémi rzéczkami, ale też zato władzę swą nad przyległą rozpościéra okolicą; zaledwie bowiem że się dostał do cyrkułu Stryjskiego, po każdym prawie dészczu w górach, a szczególniéj na odwilż wiosenną występuje ze swych brzegów tu i owdzie na 5 do 10 stóp wysokich, lecz nie dość wytrwałych, a w wielu okolicach zaledwie że nad normalny stan wody wyniesionych. Dla tegoto, aby zabezpieczyć od wylewów trakt handlowy, ze Lwowa przez Stryj na Veretzko do Węgier prowadzący, i który pod Rozwadowem przekracza Dniester, musiano go w długości trzech ćwierci mili na wysokiéj założyć grobli, a sześciu mostom, zbudowanym na tymże trakcie, to na saméjże rzecze, to na jéj odnogach, dać wysokości 7 do 12 stóp. Tęż samę cechę zachowuje Dniester w całym cyrkule, a nawet jeszcze przy końcu swego w nim biegu, w samym wschodnim klinie, gdzie w siebie bierze Siwkę, staje w przeszkodzie na trakcie, prowadzącym ze Lwowa przez Bursztyn do Kałusza, i często występuje z swych brzegów.

(Dokończenie nastąpi.)

HEJ, HAJSA, WESOŁO!

(BALLADA.)

JARMAREK.

Rojno, tłumno, jak nabito,
Wszystko w targu, wszystko w swarze,
Pieszo, wozem, i karetą,
Pełno ludu na bazarze.

Huczą kramy, stajnie, domy,
Pogwar w każdym zakamarku;
Słowa niesie wiatr bez komy,
Sens zawiły na jarmarku.

Ten przedaje, ten nabywa,
Ten chce drogo, ten chce tanio;
Jakem poczciw! każdy spiéwa,
Wszyscy zacni, choć cyganią.

Kto zamierzył polowanie,
Dobra na to pora mglista;
Przemysł wolne ma wyznanie,
Gdzie co zdybie, tam korzysta:

Bajazzo.

»Panowie, i panie! najpiękniéj prosimy!
»W téj budzie dość miéjsca, w niéj wszystkich zmieścimy.
»Dwa dytki, nie wiele, rozważcie to przecie,
»Już tańszéj zabawy nie znajdzie na świecie!«

Tak głosi Bajazzo, siedzący na budzie,
I bębni, i trąbi — już biegną i ludzie.
I wielki, i mały, dwa dytki już wtyka,
I w budzie prześliczna zagrzmiała muzyka.

Już małpa — po linie wiezie małpę w wózku,
Już druga — z bębenkiem, tańczy po francuzku,
Już niedźwiedź — uczony, przewraca koziołka,
W *publice* śmiéch wielki, od kołka do kołka!

Już *Hancwurst* wyskoczył z *Marjandlą* do dzieła,
Już trzasł ją — w policzek; harcop mu ucięła!
Już krzyku nie wstrzymać, już *brawa* bez miary,
Od śmiéchu się kładzie i młody, i stary!

Sam tylko Bajazzo, ta dusza *publiki*,
Coś dzisiaj nie swoim, nie dba na okrzyki.
»He, hola, Bajazzo! krzyknie majster z góry,
»Już śmiéch się rozpasał, ty stoisz ponury?«

»Czyś chory, hultaju, czy twe gardło pości?
»Rusz dowcip z kopyta, baw mi zaraz gości!
»Hej, hajsa!« podskoczył i krzyknął Bajazzo,
»Nie prawdaż, żem wesoł, że przydam się naco!«

Choć radość udawał; oko zaprzeczyło:
Jak zmarłe, strętwiałe, nie widząc, patrzyło!
Daremnie na rozśmiech swe chęci wywiérał;
Żart nie szedł mu z serca, na ustach umiérał!

Zasłona zapadła — koniec widowisku.
Publika Bajazzą wzywa po nazwisku,
Wychodzi i patrzy — w swój kołpak spiczasty;
»Co powie!« ciekawe najbardziéj niewiasty.

Bo zawsze, gdy wyszedł, śmiech zewsząd zaszumiał,
A teraz — jak gdyby trzech zliczyć nie umiał.
»I cóż mu takiego, i cóż mu się stało?
»Tu idzie, patrzajcie, jak idzie nieśmiało.

Bajazzo śród widzów, dziećmi otoczony —
Czekają żarciku, jak ziarnka gawrony.
On kołpak mnie w ręku, łzę z oka ociera,
I cicho, żałośnie, tak usta otwiera:

»O zacni panowie, łaskawi panicze!
»Ja żebrać nie umiem — ani sobie życzę —
»Lecz muszę, Bóg świadkiem, bo mam żonę chorą,
»Ach! chcę mię opuścić i dziatek pięcioro!

»A bez niej — my biedni —! nie ma nam pociechy!
»Tam ciężko złożona — ja tu robię śmiechy.....
»Przez litość, panowie, rzućcie groszy kilka,
»Już może za późno...!« to rzekłszy, umilka.

»He, hola, Bajazzo! czy mam znijść do ciebie?
»Ty, widzę, chcesz płacy o leżanym chlebie;
»Czy śmiać się nie umiesz, chcesz mojej nauki?...«
Tak woła ze sceny mistrz nadobnej sztuki.

»Hej, hajsa, wesoło! będą nowe zbytki,
»Kto chce je oglądać, niech daje dwa dytki!...
Tak wzywa Bajazzo — aż tu jednym razem,
Wrzask budę przeleciał — on stanął, jak głazem.

I jakaś dziewczynka, łachmany otkana,
Wprost bieży do niego, ściska mu kolana,
I woła: Ach! ojcze, nasza mama blada,
Chociaż ją wołamy, nic nie odpowiada! —

Tym gromem uderzon, jak kamieniem w ciemię,
Kołpak z rąk wypuszcza, groszem sieje w ziemię,
W słup oczy stanęły, boleść serce zwarła,
Członkami wstrząsł strasznie i krzyknął — »Umarła!«

»Skończyłaś, Heleno! Twoja wola, Boże!«
Chwieje się — opiera — i już wstać nie może —
»He, hola, Bajazzo, co ty dzisiaj broisz?
»Czy wróble chcesz straszyć, że jak bałwan stoisz!«

Tak mistrz sztuk nadobnych odezwie się z krzykiem.
I trzaska Bajazza z leciutka biczykiem,
Bajazzo się ocknął i otarł pot z czoła —
»Hej, hajsa, wesoło!« dziwnym głosem woła:

»Panowie i panie, najpiękniej prosimy,
»W tej budzie dość miejsca, wszyscy się zmieścimy!
»Trzy łokcie, nie wiele — tam pokój prawdziwy —«
To mówiąc upada. »Ach, ojcze!« — nieżywy!

*

Już w budzie ucichło, już scena w chałupie.
Na mierzwie, patrzajcie, trup leży przy trupie.
Ich wieńcem w około — pół-nagie dziecięta,
Przeczuciem swej straty złożyły rączęta.
Na gożdziu kołpaczek, na nim oręż z gonty,
Przy ciele dziadami, cztery puste kąty.
W świeczniku groszowa dogorywa świeca;
Z za pieca ciekawa wgląda uczenica.
Noc razem ze świerszczem pieśń głuchą śpiewała,
Publiki nie było — a małpa się śmiała!

JĘZYK MUZYKALNY.
(Z Tyg. Petersb.)

Pan Sudre, we Francyi, ogłosił przeszłego lata nowo przezeń wynaleziony sposób komunikowania myśli za pomocą tonów muzyki, tém szczególniej zalecający się, iż, za użyciem do tego stosownych instrumentow, można na daleką odległość przesyłać rozkazy, co w wielu zdarzeniach podczas wojny i na morzu bywa niekiedy niepodobną ze znanémi dotąd sposobami. Kilka komisyj od akademii sztuk pięknych, od ministeryjum wojny i t. d. robiło doświadczenia nad tym wynalazkiem i, sprawdziwszy teoryją pa. Sudre, dało mu najchlubniejsze świadectwa tak ze względu sztuki, jakoteż użyteczności. Pan Sudre ułożył dokładne słowniki swego języka, jeden z przekładem na języki: francuzki, włoski, hiszpański, angielski, niemiecki i rossyjski, inne, mniejsze, z przekładem na każdy z tych języków oddzielnie. Język ten ma własną pisownią, złożoną z nót muzycznych, umieszczonych w trzech linijach. Dla dania wyobrażenia, jak może być giętkim ten język, przytaczamy tu rozkazy, które podczas jednego doświadczenia wydawane były trąbą:

»Wymaszerować o 4téj z rana. — Wysadzić na powietrze most o 6stéj. — Proch wszystek wyszedł. — Dywizyja powinna o 4téj z rana wyjść do Anteuil. — Rzéka wystąpiła z brzegów. — W stronie Issy słychać strzelanie z dział; i t. d.«

Język ten można jak chcąc urozmaicać, tak, że jeźli tego wymaga ostrożność, ludzie, użyci do komunikowania rozkazów, nie będą ich sami rozumieli, lecz tylko ci, którym klucz został udzielony. Nadto, żaden dotąd znany sposób nie może z taką prędkością przenosić wyrazów. Wymienione rozkazy przesyłane były o pół mili w przeciągu dwóch minut. Słowem, ze wszystkich względów sposób ten, nazwany *fonografiją*, zasługuje na wielką uwagę i bez przesady można o nim powiedzieć, że jestto wynalazek pierwszego rzędu, w praktyce łatwo dający się wykonywać, i bynajmniej nie należy do rzędu owych od-

kryć niedoskonałych, które, na chwilę wzniecíwszy uwagę, zapadają w otchłań wiecznego zapomnienia.

DOBOSZ,

SŁAWNY ROZBÓJNIK GALICYJSKI.

Dobosz, podług innych Dubosz, znany rabuś, ukrywał się w górach karpackich, a mianowicie na Czarnéj czyli Łysej Górze, gdzie się także pochować swéj drużynie zbójczéj nakazał. Nie trudnił się zbójeckiém rzemiosłem, lecz raczéj płataniem zbytków, rabowaniem i napadami na znaczne familije, osobliwie Lachów i Żydów, jako nieprzyjaźnych Rusinom narodów. Napadając zaś na dom Potockich wpadł w niebezpieczeństwo, z którego jednak przez ucieczkę był uratowanym, ukrywszy się przed pogonią Potockiéj drużyny w furę nawozu. — Nie daleko wsi Turka, w obwodzie Samborskim, jest dąb ogromny, służący za kładkę na rzéczce z Łysej Góry płynącéj, gdzie tenże Dobosz, wydrążywszy go sobie, ukrywał się przed pogoniami. Scięto drzewo to, dowiedziawszy się o kryjówce napaśnika, założywszy piérwéj wielkie ognisko pod nim, którego dym Dobosza z wydrążenia wygnał. Złapano go, lecz i tym razem uciéć potrafił; bo poźniéj dopiéro był od Lacha Dźwinki pojmany i zabity.

WĘGIEL ZIEMNY W ROSSYI.

W dzisiejszym stanie przemysłu rękodzielnego węgiel ziemny jest nieocenionym skarbem. Wiadomo bowiem, że węgiel ziemny pali się ogniem ciągle jednostajnym i łatwo dającym się miarkować podług potrzeby, a ta własność w użyciu kotłów parowych jest nader wielkiéj wagi. Wiadomo też, że do topienia kruszców węgiel ziemny jest daleko dogodniéjszy, niżeli wszelki inny opał. Uważany tylko jako opał jest nie małém źródłem dochodu z ziemi. Nie podobna zdaje się mniemać, aby rozległe prowincyje rossyjskie pozbawione były węgla ziemnego; okolice mianowicie gór muszą miéć jego pokłady. Dla tego zapewne nie zjawił się dotąd, iż go nie dość pilnie szukano. W wielu miejscach w Rossyi są ślady pokładów tego węgla. Dotąd wszakże w jednéj tylko gubernii ekaterynosławskiéj zaczęto go dobywać i tylko jedna fabryka ługańska zeń korzysta, pomimo to, że warsta węgla, jak się okazało z nowych badań, ciągnie się na 300 wiorst kwadratowych i zalega prawie całą przestrzeń między rzékami Krzywym Torcem i Dońcem Północnym. Podług świadectwa znawców pokłady tameczne tak są obfite, że przez kilka wieków wystarczyłyby na opał połowie Rossyi. Dziś jeszcze ta wiadomość może wydać się obojętną; ale przyjdzie zapewne czas, kiedy Dniepr, Berezyna, Prypeć i inne, połączone z niemi wody, pokryją się statkami, wiozącemi do naszych fabryk tę bogatą zdobycz z gub. ekaterynosławskiéj, a liczne towarzystwa będą dzieliły dywidendy z akcyj, użytych na wydobycie tego opału. (Z Tyg. Petr.)

WIADOMOŚĆ GOSPODARSKA.

(List z Czech z obwodu Czesławskiego, pisany d. 25. grudnia 1833.)

Nie pomyślne lato i teraźniéjsza wilgotna zima są to niezwyczajne pory roku i gospodarzowi bardzo o owce swoje lękać się każą. Już teraz tu i owdzie pokazują się ślady choroby motylicznéj pomiędzy owcami, która, gdyby jéj stosownémi środkami nie zapobieżono, może łatwo pojawić się w całéj zupełności swojéj. Robimy jednak, co tylko w tym względzie uznajemy za dobre. Zaraz przy przezimowaniu tutejszych owiec rządowych słabsze sztuki w osobnych umieszczono stajenkach; daje się im za paszę, miasto używanego dotąd siana i buraków, dwie części dobrego siana z gór i dwie części owsa. O połowę ograniczono dawanie omoków lub lizanie soli, i do pokarmu tego miesza się w przyzwoitych i wiadomych częściach korzenie ziela tatarskiego, gorzką koniczynę i jagody jałowcu. Inne środki ostrożności, używane zwykle celem zapobieżenia téj chorobie, owczarzom jak najsurowéj nakazane zostały. Muszę oraz zrobić uwagę, że z powodu tegorocznéj niezwykle wilgotnéj i mokréj zimy, a ztąd reumatyczno-katarowych słabości pomiędzy owcami, wiele macior zruca (roni) przed czasem jagnięta, któreto nieszczęście przypisać należy osłabionym temi chorobami organom porodnym tych zwierząt.

(Oekonom. Neuigk.)

— Ze Lwowa. —

We wszystkich księgarniach i w zakładzie narod. im. Ossolińskich przyjmuje się przedpłata na piérwszy oddział Pism Julijana Alexandra i Jolii Adelli Kamińskich, z sześciu poszytów złożony. Oddział ten zawierać będzie po największéj części powieści oryginalne i tłumaczone.

Do lepszych lekarzy lwowskich zeszłego wieku należy Jakób Kostrzewski. Będąc doktorem filozofii, doktorował się z medycyny w Wiédniu r. 1775; przy któréj sposobności napisał rozprawę *De Gratiola* (o konitrudzie)* ofiarując swoję pracę sławnemu baronowi Störk, lekarzowi nadwornemu cesarzowéj Maryi Teressy. Dwa dzieła lekarskie wytłumaczył na język polski i wydał we Lwowie: *a)* Rafała Jana Steidela księga o sztuce babienia (piérwsze wydanie z r. 1777, drugie z r. 1786); *b)* Księga o zarazach bydła dla chłopów, z niemieckiego J. B. Wolsteina. Był piérwotnie fizykiem obwodu bełzkiego.

Długo poszukiwałem miejsca, nazwanego od Naruszewicza Pieta (w Historyi narodu polskiego, wydania Mostowskiego, w tom. 3cim, na str. 117 wspomnionego), któreto miejsce Długosz Piątką, a Kromer Pieta nazwal, a na którém Piotr, wojewoda krakowski, zebrawszy polskie wojsko za Bolesława Wstydliwego r. 1266 w Ropczycach, w Tarnowskiém (nota 1), drugim obozem stanął i tam zgromadzone ruskie, litewskie i tatarskie wojsko, pod dowództwem księcia ruskiego Swarna d. 19. czerwca zniósł, obóz zabrał i kraj na kilka mil spustoszył. Teraz przekonałem się, że Piątkową, wieś w obwodzie sanockim, jest tém miejscem pobojowiska, ponieważ dotąd Rusini tę wieś Piatkowa nazywają, a od Ropczyc do Piątkowy 11 mil rachują, więc mogli tam Polacy drugim obozem stanąć. Ten więc książę ruski, Swarno, musiał, jak się pokazuje, działem Sanockie posiadać, z którego gór łatwo mu było w kraje polskie wpadać, a samo jego nazwisko Swarno zdaje się oznaczać do swarow skłonnego i kłótliwego człowieka. Że to objaśnienie należy szczególnie do naszego kraju, więc go powszechności udzielam. A.

W Wielki Piątek myją dziewki ruskie dzwony pokryjomu. Trafiło się, iż na tym uczynku spotkano dziewkę; pomimo jednak najcięższych kar nie można było dowiedzieć się przyczyny tego postępowania.

Po niektórych osadach zachodniéj Galicyi biorą w Wielką Sobotę, lub w Wielką Niedzielę, garnek napełniony żurem (potrawą, robiona z owsianéj mąki, powszechnie w dawnéj Polszcze używana, zwie się na Rusi kisiel), wiążą go na najwyższym szczycie drzewa lub tyki, i chłopski ze wsi rzucają kamieniami lub strzelają do niego, by się rozbił. Nazywają to wypędzeniem żuru na znak, że się już wieśniakom post skończył, podczas którego najwięcéj żurem żyli.

Podegrodzie, wieś w obwodzie sandeckim, ma stary dzwon z następującym starym napisem gotyckim: *Ano (anno) domini* 1482 *fundatu (fundatum) est hoc opus per nobilem petrum de Rogy* (nazwa włości w pobliżu leżącéj) *matheum scultetum* (sołtys) *ad honorem dei et sancti jacobi apostoli. o rex glorie (gloriae) veni cum pace.*

W Lusławicach, obwodu Bocheńskiego, w miejscu sławném niegdyś drukarnią Socynijanów, jest grób ich mistrza Fausta Socyna. W kole, drzewami pięknémi obsadzonem, leży kamień czworograniasty z napisem po jednéj stronie następującem: CHI SEMINE RACCOGLIE FAMA FVERA FAMA SVPERA LA MORTE. Innych napisów, jako deszczem bardzo wytartych, nie można przeczytać. Tamże w dworze, gdzie Socyn u pana Błońskiego przebywał, ma się znajdować jego marmurowy posąg.

Władysław Jagiełło, bawiąc w Niepołomicach wraz z królową Jadwigą, w sobotę przed niedzielą kwietnia r. 1388, jadł obiad z postem, składający się z chleba, piwa i 15 jaj. Coby na to nasi łakotnisie powiedzieli, gdyby ich do takiego obiadu zasadzono.

Mickiewicz bawił w młodości swojéj kilka lat w Kownie, starożytném mieście litewskiém i w czarownéj dolinie, leżącéj koło tego miasta, najmiléj odbywał przechadzki i oddawał się dumaniom poezyjnym. Dolina ta natchnęła go nie jednym pięknym utworem, w Wallenrodzie zaś opiéwał ją i unieśmiertelnił z wrodzonym sobie talentem, za co wdzięczni obywatele okolic Kowna dolinę wspomnioną ku wiecznéj pamięci imieniem poety tego nazwali.

Pismo czasowe, wychodzące w Szczecinie: *Baltische Studien*, umieściło w piérwszym poszycie z r. 1833 wiadomość historyczną o opactwie Białoboga czyli Balbuku, tak ważną dla badacza starożytności sławiańskich. Opactwo to blizko Treptowa, na Pomorzu, znajdujące się, założone zostało r. 1170 na gruzach starożytnéj, powszechnie czczonéj świątyni sławiańskiéj Biało-boga, czyli dobrego boga, bo przez czarnego boga złego sobie wyobrażano. Z początku było to opactwo zaludnione mnichami z Lund w Gothlandyi, poźniéj fryzyjską osadą premonstrateńzów, którzy wywiérali wpływ wielki na cywilizacyję pobrzeża pomorskiego. Lecz i w bogactwo wzbił się z czasem ten klasztor, miał bowiem przed reformacyją 24 intratnych włości. Teraz tę dobra są własnością rządu, a pamiątka opactwa tylko w ruinie pozostała.

Kruswica nad Gopłem, w byłém województwie brzeskiém-kujawskiém, niegdyś stolica Piasta, praszczura tylu królów i panujących książąt sławiańszczyzny, jest podług teraźniéjszych jeografii najmniejszem miasteczkiem w Królestwie Pruskiém.

W Berlinie wyszła druga edycyja dzieła: *Recherches historiques sur l'origine des Sarmates, des Esclavons et des Slaves, et sur les Epoque de la conversion de cet peuples au Christianisme, par Stanislas Bohusz Siestrzeńcewicz.* Tomów 4.

* * *

W nrze 31. Gazety naszéj wspomnieliśmy o odprawionem w Wiédniu posiedzeniu towarzystwa rolniczego. Uzupełniając wiadomość tę dodajemy do niéj jeszcze następujące szczegóły, nieobojętne bezwątpienia dla czytelników pisma naszego. Towarzystwa prowincyjne monarchii austryjackiéj ze Styryi, Karniolii, Karyntyi i Morawii, mające tenże sam cel i też samę dążność, przysłały na to posiedzenie swoich reprezentantów, by byli obecni pracom towarzystwa rolniczego stolicy. W ciągu posiedzenia zdawano sprawę z ogłoszonego drukiem dzieła członka tegoż towarzystwa, Jana Dercsenyi z Derczenu, obejmującego podróż jego we względzie gospodarskim, przedsięwziętą w latach 1832 i 1833 przez znakomitsze południowe i zachodnie państwa Europy. Wydział towarzystwa złożył także pod rozpoznanie członków wyszły z druku zeszyt piérwszy dzieła dr. Ludwika Augusta Krause: *Darstellung der Fabrication des Zuckers aus Runkelrüben* (O fabrykacyi cukru z buraków), napisanego z natchnienia towarzystwa rolniczego. Dzieło to traktuje zarazem o pielęgnowaniu przeznaczonych na cukier buraków. W końcu mianowało towarzystwo wielu mężów swoimi rzeczywistymi i korespondującymi członkami, a do rzędu piérwszych przybrało Alfreda hrabię Potockiego, podkomorzego koronnego królestw Galicyi i Lodomeryi.

Towarzystwo rolnicze w Styryi ogłosiło nagrody 200 złr. m. k. za napisanie najlepszego dzieła podręcznego o gospodarstwie, przeznaczonego do czytania dla młodzieży szkolnéj i za poradnika gospodarzowi wiejskiego. Dzieło to obejmować powinno w sposobie jasnym i łatwo zrozumiałym główne prawidła gospodarstwa, oraz dotykać szczegółowo tych gałęzi, które w Styryi z korzyścią pielęgnowane być mogą. W dodatku powinno się wspomnieć także o domowych środkach przeciw chorobom bydląt. Termin do przesłania dzieła podobnego do Gradcu jest do 31. lipca r. b.

---

* Ziele, które gdy konie chciwie pożywają, bardzo się trudzą i spracują. Syreniusz str. 468.

Nowe dzieła rossyjskie są następujące: »Ręka najwyższego ratuje ojczyznę,« drama w 5ciu aktach, wierszami, przez N. Kukolnika i »Listy z Bulgaryi,« pisane podczas wyprawy z r. 1829, przez Wiktora Tepliakowa.

Znany płodami dramatycznémi poeta szwedzki Ling, nauczyciel przy gymnazyjum w Sztokholmie, napisał poema narodowe w 30 pieśniach, czerpane z dziejów mitologicznych ojczyzny swojéj, pod tytułem: *Asarne* (Assowie). Król. szwedzka akademija w Sztokholmie przeznaczyła na posiedzeniu z dnia 20go grudnia r. z. wielki medal złoty poecie, jako nagrodę za to dzieło jego.

Pfennig-Magazyny mają nazwę swoję od feników, a te znowu są tak nazwane od burmistrza w Gdańsku, Bertrama Pfennig, który w związku z zakonem niemieckim rycérzy krzyżowych wykupywał złoto i srebro, a za to puszczał w obieg lichą monetę miedzianą, która do dziś dnia ku hańbie tegoż imię jego nosi. Nie najszczęśliwiéj przeto wybrano nazwę Pfennig-Magazynów.

Prof. Dieffenbach z Berlina, sławny jako lekarz i operator dostał od instytutu *de France* za swoje o cholerze traktujące szacowne dzieło medal złoty wartości tysiąca frank. Francuzi przyznali tém zasługę uczoności niemieckiéj.

W r. 1809 poseł angielski w Wiédniu, lord Bathurst, nagle zniknął, podjeżdżając do Perleberg, jednéj ze stacyj pocztowych, pomiędzy Hamburgiem a Berlinem. Najścislejsze badania w owym czasie nie zdołały odkryć, co się z nim stało. Teraz Korespondent Norymberski donosi, iż w jednéj głębokiéj jamie w bliskości Perleberg znaleziono skielet, z którego wymiarów wnoszą, iż to są zwłoki lorda Bathurst.

Podział czasu na tygodnie powszechnym jest w krajach europejskich aż do najdalszych brzegów Indostanu; zwyczajny jest także u Egipcyjan, Chińczyków, Greków, Rzymian i u barbarzyńców północnych, a zatém u narodów, które częstokroć nie miały nawet z sobą żadnéj styczności. Że podział czasu na lata, miesiące i dni jest powszechny, łatwo to sobie wytłumaczyć można, gdyż odpowiada on niejako pewnym porom czasu, wypływającym z obrotu ciał niebieskich; lecz podział na tygodnie nie jest oznaczony żadnym powierzchownym znakiem.

Bojeldieu, znakomity muzyk francuzki, znajdował się teraz w Paryżu w tak złych okolicznościach, że był zmuszony starać się o szczupłe miejsce konserwatora przy *dépôt musical,* którąto posadę otrzymał.

Ulubiony autor powieści i romansów, Balzac, wydaje teraz w Paryżu zbiór tego rodzaju pism swoich. Wyszły właśnie tom 5ty i 6ty tychże pism zawiera: *Scènes de la vie de Province et Etudes de moeurs au dix-neuvième siècle,* i są to najlepsze płody tego znakomitego pisarza. Godny uwagi, tak co do przedmiotu jak i obrobienia, jest znajdujący się w tych tomach romansik: *Eugénie Grandet.*

R. 1833 dawano w Paryżu na piętnastu tamtejszych teatrach nowych sztuk dramatycznych 215, z tych najwięcéj wystawił nowości teatr w *Palais-royal,* albowiem 29. Nad sztukami témi pracowało 148 autorów, a i tą razą Scribe najwięcéj napisał, gdyż 14 nowych utworów. Pp. Melesville i Ancelot po dziewięć sztuk dostarczyli; Paulin Duport 8; Ksawery Saintine i Alexis Comberousse 7; Brazier, Carmuche i Maillan po 6; Teodor Nezel 2 sztuki i t. p. R. 1833 miały teatra paryzkie daleko lepsze dochody, jak w latach poprzednieczych.

Pewien księgarz paryzki zapowiedział wyjście nowych prawdziwych pamiętników Napoleona, które miały być pisane na wyspie Elbie i po 100 dniach dostały się w ręce Ludwika XVIII.

Wiadomo już z dawniejszych doniesień, że w Londynie pojawił się nowy współzawodnik Paganiniego, przybyły z Indyjów Wschodnich. Ten nowy bohater na skrzypcach, który się Masoni nazywa, dawał się już słyszeć u dworu i po znakomitych domach. W Brighton był z nadzwyczajnémi oklaskami przyjęty, a szczególnie królowa dała o nim zdanie, że w delikatności przewyższa magiczny smyczek Paganiniego. Jest on z Florencyi rodem i przed 14 laty opuścił ojczyznę swoję, by wejść w służbę piérwszéj małżonki don Pedra, byłego cesarza Brazylii, który mianował go dyrektorem swojéj kapeli. Po kilku latach opuścił Rio-Janeiro, podróżował po większéj części Ameryki południowéj i pozakładał towarzystwa muzykalne w Peru, Mexyku i w innych znakomitych miastach, w których czas dłuższy przebywał. By tyln natężeniami stargane zdrowie odzyskać, udał się za poradą lekarzy do Indyjów Wschodnich. Przybywszy wraz z familiją swoją do Kalkuty, stał się wkrótce bożyszczem wszystkich przyjaciół muzyki i, ile razy dał się słyszeć publicznie, był z największym zapałem przyjmowany. Lecz ciérpiący stan jego zdrowia zmusił go powtórnie opuścić miéjsca, w których bawił; udał się zatém do Anglii, ażeby i Europę zdziwić talentem swoim. *Bengal Herald* z d. 14. kwietnia r. z. opisuje, że pożegnawczy koncert jego zrobił w Kalkucie nadzwyczajne wrażenie i że sala koncertowa natłoczona była mnóstwem słuchaczów, którzy radość swoję ciągłemi oklaskami okazywali.

W londyńskim domu obłąkanych, Bedlam, znajduje się między innymi także znany ze związków z lordem Byronem kapitan okrętowy Perry, któremu uroiło się, że zgubił własną duszę, i że musi koniecznie kogoś zabić, ażeby na to miejsce inną duszę dostać.

W Sratford, mieście ojczystém Szekspira, istnieje od r. 1769 klub, założony ku czci tego poety, zwany klubem »drzewa morwowego,« i powstał on z następnych przyczyn: Jak wiadomo był ojciec Szekspira rzeźnikiem i według zwyczaju zasadził morwę przed swoim sklepem. Drzewo to było w wielkiém poszanowaniu; lecz r. 1769 został ksiądz pewien właścicielem ojczystego domu poety, a ten kazał ściąć ono drewo, ponieważ mu widok zasłaniało. Obywatele miasta Stratford, oburzeni tém bezprawiem wygnali z grona swojego onegoż sprawcę, zabrali ścięte drzewo i porobili z niego mnóstwo małych kosztownych sprzętów, które rozesłali wszystkim towarzystwom literackim Wielkiéj-Brytanii i Irlandyi. Zawiązali potém ów wyżéj wzmiankowany klub, który składa się z poetów, artystów i literatów, zgromadzających się corocznie w dzień urodzin Szekspira. Na posiedzeniach towarzystwa tego czytują wiérsze, pochwały i krytyki, których głównym przedmiotem jest poeta lub jego dzieła. Archiwa klubu składają się z księgi, któréj papiér zrobiony jest z liści i kory téj klasycznéj morwy. W księgę tę wciągane bywają te artykuły literackie, co pochwałę całego towarzystwa uzyskały. Zwykle przyłączają także do tego rysunki i obrazy w farbach wodnych. Dotąd niedrukowana książka ta ma tytuł: »Księga drzewa morwowego.«

Kapitan Burns, zostający w służbie kompanii wschodnio-indyjskiéj, zdał sprawę z podróży swoich towarzystwu jeograficznemu w Londynie. Zwiédzał mało jeszcze znane okolice środkowéj Azyi. Zrobiwszy mappę biegu rzéki Indu i odwiedziwszy rozmaite wzdłuż téj rzéki mieszkające narody, pojechał przez Pendżab do Kabul i dostał się do odległego miasta Bannina, którego starożytności są bardzo ciekawe. Pojechał potém do Bokhary, gdzie kilka tygodni zabawił; ztamtąd udał się do Morza Kaspijskiego i przez Persyją do Indyjów. W podróżach swoich trzymał się najwięcéj kierunku téj drogi, co Alexander Wielki w pochodzie swoim do Indyjów.

MODY. Moda małych kapelusików damskich już przeminęła. Najmodniejsze kapelusze są teraz z dużémi, w górze rozszerzonémi kaniami, a które ebcisło przystają do twarzy i bardzo nizko zachodzą. Podszewka i wstążki powinny być jednego koloru, a pióra są zawsze jeszcze najupodobańszą ozdobą u kapeluszów.

REDAKTOR, MIKOŁAJ MICHALEWICZ. DRUKIEM PIOTRA PILLERA.